

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

WCZORAJSZA KONFISKATA „Łódzkiego Echa Wieczornego”.

W dniu wczorajszym po wydaniu numeru zjawili się w redakcji i administracji naszego pisma przedstawiciele policji i oświadczyli, że mają rozkaz Komisarjatu Rządu skonfiskowania nakładu. Po zasięgnięciu telefonicznej informacji potwierdzono prawdziwość powyższego zarządzenia i konfiskaty dokonano.

Powodem konfiskaty była mała, czterowerszowa wzmianka, której celem było zdementowanie krążących w mieście pogłosek o dokonanym jakoby zamachu w Warszawie.

Ponieważ prasa sobotnia i niedzielna podała szereg wiadomości o groźbach komunistów dokonania zamachu terrorystycznego na rozmaitych wysokich urzędników państwowych i stworzyła w ten sposób po datny grunt do szerzenia niepokojących pogłosek, uważaliśmy za nasz obowiązek, sprawę tę natychmiast wyświecić w sferach urzędowych i katerycznym zaprzeczeniem urwać łeb hydrze szeptanych na ucho plotek, siejących niepokój wśród lojalnej części społeczeństwa.

Zwróciliśmy się dlatego najpierw do województwa, a następnie dwukrotnie do Komisarjatu Rządu z przedstawieniem sprawy i zaznaczając wyraźnie, że chodzi nam o uspokajające oddziaływanie przez zaprzeczenie zmyślonej pogłoski. Otrzymawszy z obu urzędów zaprzeczenie wiadomości, PRZYCZEM WYRAŹNIE STWIERDZAMY, ŻE NIE ZWRACANO SIĘ DO NAS WCALE Z PROŚBĄ, ABY TEJ WIA DOMOSCI NIE PORUSZAC, postanowiliśmy w sposób jaknajbardziej spokojny i nie

uderzający ją zamieścić. Ponieważ łama no wówczas ostatnią kolumnę, musiano ją ze względów technicznych umieścić na pierwszej stronie, ale drobny tytuł i sama

treść świadczy wymownie o tem, że nie chodziło wcale o sensację, lecz o jej przeciwiwzięcie.

Każdy z naszych czytelników, który

śledzi kierunek, w jakim idzie nasze pismo musiał stwierdzić, że wobec wszelkich poczynani państwowych zajmowaliśmy zawsze stanowisko lojalne, posunięte nieraz nawet zbyt daleko — przyznamy otwarcie — byle tylko oddziaływać uspokajająco na opinie publiczną w chwilach ciężkich dla państwa.

Krzywdą moralna i materialna, jaką nam wyrządzono, jest zbyt niesłuszna, aby na nią nie zareagować. Przedsięwzięmy też wszystkie kroki, jakie nam daje prawo i konstytucyjne przywileje obywatelskie, aby otrzymać satysfakcję. Wystąpimy też z szeregiem rewelacyj faktycznych co do zachowania się osób, które obecnie nagle są wobec polskiego pisma „więcej papieskie, niż papież sam”, w chwilach, gdy ich energia w obronie interesów państwa i polskości była bardziej na miejscu, niż obecnie.

Wkońcu jeszcze zaznaczymy, że konfiskata spowodowała właśnie przeciwny skutek od zamierzonego, albowiem zwróciła uwagę publiczności na wzmiankę i wywołała wrażenie, jakoby w niej było coś prawdziwego, jeżeli władza konfiskuje nie winną uspokajającą wzmiankę.

Wdzięczność.



— To pan uratowałeś mego męża?
— Tak...
— A gdzie jego kapelusz??!

Przed wojną chińsko-angielską.

HONK-KONG, 22 sierpnia (PAT). Prezydent rządu narodowego w Kantonie udaje się do Pekinu, aby skłonić rząd centralny do oświadczenia, iż każdy atak na Kanton będzie uważany za akcję wojenną przeciwko Chinom.

Gielda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	25,25
Nowy-York	5,17
Paryż	24,44
Szwajcaria	100,85
Stokholm	189,82
Włochy	18,80

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,55
Tendencja *dla walut mocna.	

Bliższe szczegóły granic portu gdańskiego. Raport rzeczoznawców Ligi Narodów.

Linja t. zw. „zielona”, zamykająca port gdański zaczyna się u wybrzeża morskiego na północno-zachodniej granicy portu Wolnego i obejmuje Wolny port, wcielając go całkowicie do portu w pojęciu polskiej służby pocztowej, potem przechodzi przez tor kolejowy. Dalej biegnie ta linia droga, wiodąca do Brzeźna, do Nowego Portu, obejmując stare koszary, potem przecina Nowy Port, obejmując między innymi portowe magazyny i nadbrzeża kanału portowego, oraz martwą Wisłę. W dalszym ciągu linja „zielona” obejmuje t. zw. nadwiślański dworzec kolejowy oraz rozmaite składy w porcie, biegnąc dalej torem kolejowym, przytem wciela do portu rozmaite magazyny i składy, znajdujące się w tej okolicy. Opuściwszy tor kolejowy, linja „zielona” dochodzi do właściwego miasta, biegnie ulicą Schichaua, obejmując stocznie, położoną nad martwą Wisłą, placem Heveliusa wraz z gmachem polskiej dyrekcji kolejowej oraz dzielnicą handlową m.

Gdańska, gdzie znajduje się przeważna część domów i zakładów handlowych, pozostających w styczności z portem. W dalszym ciągu linja graniczna, dochodząc do rzeczki Modawy, wciela do portu „Wyspę Spichlerzy”, gmach gdańskiej dyrekcji cel i rozmaite składy, położone w tej dzielnicy, poczem, przecinając obszerne tereny, dochodzi aż do mostu kolejowego na Wiśle, zamykając, jako należące do portu, ogromne tereny, na których mają stanąć nowe składy przywozowe i wywozowe. — Opuściwszy wspomniany most kolejowy, linja graniczna biegnie wzdłuż Wisły aż do t. zw. portu cesarskiego (Kaiserhafen), wcielając do portu wszystkie zakłady, położone nad Wisłą. Opuściwszy Kaiserhafen, linja „zielona” biegnie na północ i w pobliżu Wisłoujścia w prostym kierunku dochodzi z powrotem do morza, obejmując dla portu wszystkie znajdujące się w tej okolicy zakłady i przedsiębiorstwa oraz Westerplatte.

W Chicago zrabowano kosztowności za 100 tysięcy dolarów.

PARYŻ, 22 sierpnia. — Dziennik donoszą, że w Chicago kilku bandytów napadło na zakład jubilerski i zrabowało kosztowności na sumę przeszło 100 tysięcy dolarów.

Podawszy powyższe granice portu gdańskiego, komisja rzeczoznawców zaznacza w swym raporcie: „Wszystkie budynki, znajdujące się po obu stronach dróg, ulic i placów, przez które biegnie linja „zielona”, należą do polskiej strefy pocztowej z tem, że do wszystkich tych budynków doręczanie poczty może się odbywać przez polską służbę pocztową, zaś polskie skrzynki pocztowe mogą być umieszczone w każdym dowolnym punkcie na tych drogach, ulicach i placach. Ponieważ główny dworzec kolejowy w Gdańsku znajduje się na granicy wspomnianej linii „zielonej”, przebiegającej na gmachu dworcowym umieszczone być mogą polskie skrzynki pocztowe przez syłki zaś pocztowe mogą tam być doręczane przez pocztę polską.

Niefortunny problem.

Nierozwiązanym problemem w Polsce jest jeszcze sprawa naszych mniejszości zagranicą, dokładne określenie jej praw, środków ochrony i prawa łączności z Macierzą.

Nad tą ważną sprawą nie zasnawia się nikt w Polsce, prócz chyba jednego referenta w min. spraw zagranicznych, nie istnieje prawie żadna instytucja, mająca na celu uregulowanie praw mniejszości narodowej polskiej poza granicą Polski. Traktujemy tę sprawę z dziwnym lekceważeniem, nie zważając, iż wskutek naszej niedbałości w tym kierunku, ponosimy niepowetowane szkody w dziedzinie rozwoju myśli i idei polskiej u Polaków, żyjących pod obcym rządem.

Inaczej biorą się do dzieła Niemcy. — Zorganizowali oni oddawna szereg uczonych, badaczy prawa, profesorów uniwersytetu do zbadania i dokładnego opracowania praw, przysługujących mniejszościom narodowym niemieckim. W Niemczech ukazał się cały szereg naukowych broszur, omawiających sprawę mniejszości i mogących służyć jako pod ręczny materiał tam, gdzie wywalczyć można polepszenie praw i przywilejów dla tych mniejszości. Sprawę tę traktują Niemcy poważnie, docierają do gruntu rzeczy i czynią usilne starania, zwłaszcza na arenie polityki międzynarodowej o wywalczenie dla swej mniejszości jak najwięcej pod względem równouprawnienia narodowego i politycznego.

U nas zaś nic się nie czyni zupełnie, wewnątrz kraju szerszy ogół, nie ma wcale pojęcia o prawach i życiu naszej mniejszości zagranicą, na zewnątrz zaś nasza polityka jest za słaba, aby mocną ręką kwestię naszych mniejszości zagranicą wytoczyć przed forum Europy i tem samem polepszyć warunki bytu narodowego naszych rodaków.

Mniejszości polskie znajdują się co prawda i w Rosji sowieckiej, tam szczególnie w oplakanych warunkach, i w Rumunii i w Czechosłowacji, najważniejszą jednak jest sprawa mniejszości polskiej — żyjącej w granicach dzisiejszej Rzeszy niemieckiej, a mianowicie na b. terenach plebiscytowych Prus Wschodnich i na Śląsku Opolskim.

Traktat wersalski wogóle nie zabezpieczył dostatecznie praw mniejszości na rodowych polskich poza granicą Polski, najmniej zaś praw ludności polskiej w Prusach Wschodnich.

Jakie jest położenie Polaków w Prusach Wschodnich ujawnił w ostatnich miesiącach niejednokrotnie poseł polski do Sejmu pruskiego p. Jan Baczewski który w swych oskarżających mowach pod adresem rządu pruskiego stwierdził, że Polaków wyrzuca się z urzędów, odbiera koncesje, wydala z pracy, wywłaszcza z ziemi, wycofuje należne im zapomogi, jednym słowem gnębi się tych rodaków naszych za kordonem pruskim w straszliwy sposób. Jeżeli dołączymy do tego brak swobody w używaniu polskiego języka, pielęgnowaniu tradycji i ideałów polskich, brak szkół i ochron polskich, nie mówiąc już o wyższych zakładach naukowych, w końcu ucisk narodowy i polityczny, mieć będziemy obraz, w jakich warunkach żyje mniejszość polska w Prusach Wschodnich, której losami nikt się naprawdę nie zajął.

Polska musi zdobyć nareszcie tę siłę, aby móc roztoczyć skrzydła opiekuńcze nad braćmi z Prus Wschodnich i Górnego Śląska. Wysiłki nasze w tym względzie nie pójdą na marne. Myśl i idea polska znajduje i poza granicą punktu oparcia, a imię wolnej Ojczyzny, jej wielkość i sława znajdują się na ustach i sercach wszystkich tych, których fatalizm dziejowy oderwał, a których przyszedł bieg dziejów powrócić musi na łono Macierzy. I. L.

Chmury na Dalekim Wschodzie.

Cios, wymierzony w handel Wielkiej Brytanji. — Zamordowanie chińskiego ministra. — Nadzwyczajne posiedzenie gabinetu angielskiego.

Londyn, 22 sierpnia. — Stosunki na Dalekim Wschodzie pomiędzy Chinami, a mocarstwami europejskimi, a w szczególności Anglią i Japonją, w ostatnich czasach znacznie się zaostrzyły, przechodząc w stan krytyczny.

Znane rozporządzenie rządu kantonńskiego, zabraniające wstępu angielskim okrętom handlowym do wszystkich portów, a do Hong-Kongu wogóle jakiegokolwiek okrętów europejskich, wywołało ostrą interwencję angielskiego konsula generalnego w Szanghaju, który oświadczył, iż postanowienie rządu chińskiego, uważa za krok wojenny.

Rozporządzenie to godzi istotnie bardzo boleśnie w interesy handlowe Wielkiej Brytanji na Dalekim Wschodzie. — Banki, kupcy i przedsiębiorcy angielscy w Chinach i na Pacyfiku, a również wszystkie przedsiębiorstwa związane interesami z Chinami w dominjach i na wyspach Brytyjskich, ponoszą bardzo poważne straty, sięgające w sumie ogólnej paru milionów funtów szterlingów dziennie. Protest konsula generalnego nie przyczynił się do odwołania rozporządzenia rządu chińskiego.

Tymczasem onegdaj, dnia 20 b. m., rano na ulicy Kantonu zamordowany został przez nieznanego sprawcę minister skarbu rządu kantonńskiego Lin-Tschang-Go. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie jakkolwiek nie ustalono, czy istnieje związek pomiędzy tem morderstwem, a zarządzeniami rządu chińskiego, tudzież in-

terwencją konsula angielskiego.

Opinia Europejczyków na Dalekim Wschodzie, jak również opinia londyńska są przekonane, że morderstwo to jest zapowiedzią dalszych wypadków brzemniennych w następstwa.

Angielskie sfery handlowe wywierają silny nacisk na rząd wielkobrytyjski, ażeby Anglią przy pomocy zbrojnej interwencji, wywarła presję na rząd chiński w celu zażegnania wojny celno-portowej.

Na wieść o tych wypadkach minister Chamberlain przybył wczoraj z wywczasów do Londynu zupełnie niespodziewa-

nie i porozumiał się natychmiast z przedstawicielami mocarstw, zainteresowanych sytuacją w Chinach, a zwłaszcza z ambasadorem japońskim, z którym naradzał się nad sposobami interwencji.

W ciągu dnia wczorajszego minister Chamberlain komunikował się telefonicznie kilkakrotnie z bawiającym w Aix les Bains we Francji, premierem Baldwinem. Wszyscy ministrowie angielscy wezwani zostali do Londynu na nadzwyczajne posiedzenie gabinetu.

Wynajęty adorator.

Amanł dla rozrywki. Trafił swój na swego

Pewien detektyw opowiada w jednym z angielskich dzienników historię o mężczyźnie uprawiającym nadskakiwanie kobietom zawodowo. Nie chodzi tutaj o tak zwanych oszustów małżeńskich, którzy uwodzą kobiety przy pomocy obietnic matrymonjalnych, ale o ludzi, którzy obdarzeni od natury urokiem działającym na kobiety, wykorzystują te właściwości w sposób zupełnie legalny.

— Żona pewnego przemysłowca — opowiada detektyw — widząc, że miłość jej męża słabnie, zwróciła się do jednej z przyjaciółek o radę. Tamta zaleciła jej, aby, sobie zangażowała jakiegoś przystojnego mężczyznę jako adoratora i w ten sposób wzbudzając zazdrość swego męża, odzyskała jego miłość. Pani ta wahała się z początku, ale w końcu zdecydowała się na zaangażowanie amanta który zaczął ją adorować według wszelkich reguł sztuki uwodzicielskiej. Odgrywał on swoją rolę tak znakomicie, że zazdrośny małżonek zaatakował go pewnego razu w restauracji i silnie poturbował. Ale środek podziałał znakomicie. Ostygił już poprzednio, zakochał się znowu w swej żonie, którą z uczuciem prawdziwej przyjemności wypłacał swemu wynajętemu amantowi 300 funtów sterlingów oraz odszkodowanie za wycierpiane razy.

Innym znów amantem zawodowym był pewien młody arystokrata angielski, tkwiący wiecznie w kłopotach finansowych. Za wysokim honorarjum zobowiązał się on adorować córkę znanego bankiera. Bankierówna zakochała się w człowieku, którego jej rodzice nie życzyli sobie absolutnie za zięcia. Młody lord, umiejący arystokratycznie zawracać kobietom głowy, był dla nich ostatnim promykiem nadziei. Młody lew salonowy zabrał się tak sprytnie do rzeczy, że już po 14 dniach pobił na głowę swego rywala. Ale oto nowa komplikacja: córeczka bankiera zakochała się w wynajętym adoratorze, a gdy ten coraz rzadziej zaczął bywać w domu jej rodziców, rozchorowała się ze smartwienia i musiano ją wysłać za granicę, celem uleczenia tej podwójnej historii małżeńskiej.

Ten sam piękny lord uleczył pewną niesłychanie bogatą starą pannę z jej miłości do jakiegoś „niebieskiego ptaka”, z którym się zaręczyła. Rodzina oczy-

wiście pragnęła przeszkodzić temu małżeństwu i zwróciła się do lorda, którego polecono jako zawodowego amanta.

Istotnie po upływie dwóch tygodni udało mu się usidlić serce starszej damy. Odpalony narzeczony o 20 lat młodszy od narzeczonej zaskarżył ją z powodu zerwania zaręczyn i istotnie uzyskał odszkodowanie w kwocie 1000 funtów sterlingów, ale wielki majątek tej damy był dla krewnych uratowany.

Zawodowi amanci znajdują niekiedy engagements u bogatych cudzoziemki, przybywających do Anglii dla rozrywki. Kobiety te często podróżujące samotnie potrzebują męskiego towarzysza, aby się swobodniej w obcym mieście poruszały, i dlatego angażują sobie nieraz „amanta”, który gra rolę narzeczonego lub adoratora, utrzymując się wszakże w przepisanych granicach. Czasem zdarza się, że taki wynajęty adorator zawróci naprawdę głowę damie i pozyska rękę bogatej cudzoziemki. Częstszym, aniżeli typ zawodowego amanta, trzymającego się w granicach prawa, jest oszust, spekulujący na obietnicach małżeńskich. Władze policyjne i sądowe z trudem mogą dościgać tego rodzaju przestępcę, ponieważ ofiary, które oszukał i pokrzywdził, zwykle zainteresowane są tem, by cała sprawa nie wyszła na jaw.

Tego rodzaju oszuści odznaczają się zwykle ogromnym urokiem powierzchowności i wielką bystrością wzroku. Odrazu oceniają, gdzie się co da zrobić. Czasem jednak i najsprytniejszy oszust „sypnie się”.

Niedawno jeden z takich jegomościów zapoznał się z nadzwyczaj elegancką damą, która uchodziła za bogatą wdowę i mieszkała w jednym z najbogatszych londyńskich hoteli. Wdowa oświadczyła gotowość poślubienia go. Jednakowoż jeden z kolegów zwrócił się doń z ostrzeżeniem mówiąc, że wdowa doprowadzi go do tego, by zerwał zaręczynę, a potem zaskarży o niedotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa.

Chcąc się upewnić, narzeczony władał się do mieszkania wdowy w czasie jej nieobecności przyczem został przychwycony przez nią na gorącym uczynku. Nader żywa dyskusja, która się wskutek tego wywiązała, wykazała niezbicie, że oszust tym razem trafił na oszustkę.

Masowy mord pasażerów w autobusie pod Żytomierzem.

Onegdaj dokonany został na szosie pomiędzy Żytomierzem a Nowogradem Wołyńskim krwawy napad bandytów na autobus pasażerski.

Jak podaje prasa sowiecka, banda — składająca się z 12 bandytów, ograbiała doszczętnie wszystkich pasażerów.

Podczas napadu zamordowanych zostało 10 osób oraz szereg ciężko rannych. Lżej ranni i poturbowani przywlekli się do Żytomierza, gdyż napad ten został dokonany w odległości 9 kilometrów od miasta. Ochrona wojskowa autobusu zbiegała. Niektórzy z rannych utrzymują, że do napastników przyłączyli się żołnierze

Zanim pomoc nadbiegła, banda zbiegała do wsi, będącej widocznie w zmowie z bandytami. Rannych przewieziono do szpitali żytomierskich — samochód został uszkodzony przez wybuch granatu ręcznego.

Wysłane oddziały pościgowe z Żytomierza zostały napadnięte przez chłopów. Dopiero w dłuższej walce wiec, w której bandyci się schronili, została przez wojsko zajęta.

Wobec napadów chłopskich z domów wojskowych. Podczas ucieczki mieszościan wystrzelano i

Według komunikatu sowieckiego o tym zajściu — ataman bandy zginął pod czas walki, część bandy, rozproszona, uciekła do lasów.

Władze żytomierskie utrzymują, że banda ta specjalnie napadała tylko na pociągi i samochody. Politycznego charakteru napad ten nie miał — chociaż zabici w autobusie pasażerowie byli albo wojskowymi lub urzędnikami sowieckimi.

Ogółem aresztowano 72 włościan. Ofiary napadu i walki z bandytami pochowano na koszt państwowy pod murami Żytomierza.

Czy Niemcy będą wojowały z Polską?

Zebranie „Freiwirtschaftsbundu” w Szczecinie. -- Główny referent wystąpił przeciw wojnie, a za porozumieniem z Polską.

Istnieje w Niemczech organizacja „Freiwirtschaftsbund”, organizacja gospodarcza apolityczna, posiadająca już obecnie własną literaturę gospodarczą, szereg wydawnictw i kilka pism periodycznych.

„Freiwirtschaftsbund” jest organizacją opartą na zasadzie nauki fizjokratów w połączeniu z nowoczesnymi teoriami ekonomicznymi upaństwowienia.

W tych dniach odbyło się zebranie „Freiwirtschaftsbundu” w Szczecinie, które miało za zadanie propagandę powyższej idei przy pomocy doskonale dobranej dla tamtejszej publiczności tematu: „Kommt ein Krieg mit Polen?” Jednak publiczność zawiodła się, bo odczyt Studienrata Oelgarte wbrew wszelkiemu przypuszczeniu poświęcony był obronie Polaków i polskiego stanowiska.

W źródłowych historycznych wywodach, z wyjątkową jak u Niemców bezstronnością, mówca dał obraz historyczny i etnograficzny Polski Zachodniej. Z wywodów jego, które wywołały liczne sprzeciwy a po odczycie burzliwą dyskusję, warto wymienić następujące:

Mówca jest przekonany, że naród polski, który tyłoma powstaniem wywalczył sobie niepodległość, nie odda ani kawałka ziemi a w szczególności z Polski Zachodniej, którą mówca uważa za istotną część zarówno gospodarczo, jak i politycznie decydującą o niepodległości Polski. O Śląsku mówca nadmienił tylko, że wskutek podziału podupadł gospodarczo.

SPRAWA „KORYTARZA”.

Natomiast z konieczności punktem głównym referatu była sprawa „korytarza”, która wywołała namiętne sprzeciwy i demonstracyjne opuszczanie sali przez publiczność.

Mówca zobrazował historyczne wpływy Słowian sięgające aż do Szczecina — nawrócił następnie do terenów spornych i stwierdził kategorycznie, że gdy się zobaczy przedwojenną (bez tendencji drukowaną!) mapę Pomorza, to nie da się zaprzeczyć, że w większości zamieszkiwali i zamieszkują obecny „korytarz” Polacy!

GDAŃSK.

Jeżeli chodzi o Gdańsk, to aczkolwiek miasto to założone zostało przez Niemców i do dziś dnia jest niemieckiem, to również nie można zaprzeczyć historycznemu faktowi, że Gdańsk przez 300 lat był państwowo przynależny do Polski i rozwijał się jako jej jedyny port. Dla mówcy nie ulega wątpliwości, że Polska jak każdy naród, musi dążyć ze względów gospodar-

Niemcy zabiegają o mandat w kolonjach. Benesz ich popiera.

WIEDEŃ 22 sierpnia (Pat) „Neue Frei Presse” donosi za praskim dziennikiem, „Ceskoje-slovo”, organem stojącym blisko Benesza, że pewne oznaki wskazują na istnienie zamiaru oddania Niemcom w zamian za uznanie przez nich artykułu 16 paktu Ligi mandatu nad jedną z afrykańskich kolonij.

Dziennik zaznacza, że niema wprawdzie dowodów na swoje twierdzenie, uważa jednak za pewne iż poza kulisami toczą się w tej sprawie rokowania.

czych do zajęcia Gdańska, który jest dla niej jedynym połączeniem z morzem i jedynym portem na świat umożliwiającym handel z narodami. Te konieczność życiową mówca uznaje i nie dziwi się bynajmniej sprawie skrzynek pocztowych i uważa ją za zupełnie zrozumiałą.

Następnie mówca z dużą odwagą wypowiada i powtarza mimo burzy sprzeciwów poniższą opinię:

Gdyby była możliwość rozstrzy-

gnięcia powtórnie sprawy spornej korytarza, bądź to przez Ligę Narodów lub jakiegokolwiek innego sędziego rozjemczego, to wyrok byłby następujący:

„Objektywny sędzia rozjemczy, człowiek najbardziej bezstronny, gdyby miał wydać wyrok po dokładnym powtórnym zbadaniu sprawy korytarza pomorskiego, to musiałby chcąc być sprawiedliwym, niewątpliwie przyznać go Polsce.

Łodzianki nad obcym morzem.



- Kocham i jestem kochaną...
- Jesteś szczęśliwą...
- Ale nie chodzi w obu wypadkach o tego samego mężczyznę.

Dziesięć przykazań dziennikarza.

- 1) Niech gazeta twoja będzie ci nadzieją i pociechą. Nie wolno ci wierzyć w inną gazetę.
- 2) Nie bierz nigdy twych artykułów, gdyż jest to pierwszym krokiem do wpadnięcia w manję wielkości.
- 3) Staraj się nie używać stale tych samych słów. Niech czytelnik nie pozna cię po stylu, a po podpisie.
- 4) Pamiętaj, żebyś nigdy zawcześniej nie podawał wiadomości o śmierci wysoko postawionej osoby. Najlepiej przekonać się o tem naocznie.
- 5) Nie używaj nigdy słowa „sensacyjny”, bo czytelnik uważać cię będzie za fabrykanta sensacji.
- 6) Kiedy ci dyplomata powie: — Zdradzę to panu, lecz proszę nic o tem nie pisać, — przerwij mu słowami: — W takim

- 7) Kiedy idziesz do sejmiku nie pij alkoholu, bo pod wpływem tego możesz omylić się co do stron i lewicę brać za prawicę.
- 8) Nie wolno ci obchodzić żadnego święta, gdyż to już jest przekleństwem twego zawodu.
- 9) Kiedy chcesz zrobić wywiad z ministrem, spytaj go pierw o zdrowie żony, jeśli ją ma, jeśli zaś kawaler — o zdrowie kochanki.
- 10) Kiedy po dwunastogodzinnej pracy w redakcji idziesz do znajomych i jakiś domorosły polityk zapyta cię, co słychać nowego na świecie, uderz go krzesłem w głowę, gdyż zasłużył na to w zupełności.

Psychologia demonstracji ulicznych.

Rzadko się zdarza, żeby jakaś partja polityczna, chcąc propagować swą ideę, nie uciekała się do stosowania pochodów i demonstracji ulicznych.

Prawdę mówiąc, niema ostatecznie nic karygodnego, kiedy ludzie maszerują ulicami, jakby chcąc pokazać, że za ich ideą stoją całe masy.

Niema przecież tak dużego lokalu, gdzieby nap. stutysięczny tłum mógł swobodnie się poucać, i dla tego właśnie wybrano na ten cel ulicę.

Z drugiej strony, podobne pochody nie należą do rzeczy najbezpieczniejszych, bowiem jest zjawiskiem zupełnie dowiedzionym, że poszczególne ludzie, maszerujący w zwartej masie, zostają opanowani przez jakieś krwiożercze instynkty.

Morderstwa, i temu podobne przestępstwa popełnione podczas pochodów i demonstracji, bywają traktowane przez demonstrantów nie jako czyny karygodne, bowiem, utarło się pojęcie, że przestępstwo popełnione, że się tak wyrażę „en masse” nie jest tak wielkie, jak przestęp-

stwo popełnione indywidualnie.

Fakt ten można zaobserwować podczas bójek i walk ulicznych, gdzie nawet najbardziej spokojni ludzie zostają opanowani jakimś szałem, tną, biją, mordują, inaczej mówiąc tracą poczucie ludzkości i dostają się pod wpływ krwiożerczego instynktu masy.

Na tem kończy się właściwie psychologia masy. Jest ona bardzo mało skomplikowana, ponieważ nie zawiera w sobie nic indywidualnego.

Jeszcze jedno. Podczas każdego pochodu, znajduje się zawsze spora paczka, złożona z mętów społeczeństwa, którzy korzystają z okazji i rabują, co wpadnie pod rękę.

Histora wskazuje, że nie było wypadku demonstracji, lub walki ulicznej, żeby obok kilku trupów, poległych w walce, nie było takiej samej ilości ludzi, którzy padli od noża mordercy, korzystającego z okazji.

O czem myśli prasa polska?



„Warszawianka” występuje z żądaniem zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, chociażby kosztem większych ofiar, aby uzdrowić zachwiane gospodarstwo narodowe.

Nie miejsce na krytykę wtedy, kiedy przedewszystkiem chodzi nie o słowa, lecz o czyny. Mimo to nie można pominąć w stosunku do czynników rządowych dwu przypomnień, a raczej stwierdzeń. Po pierwsze, że zbyt mało liczyły się z ostrzegającymi głosami, jakich nie brakło wśród społeczeństwa i w rezultacie dochodzą do mądrości po szkodziu. Powtórza zaś, że zbyt jednostronnie traktowały cały kompleks naszych zagadnień ekonomicznych, najpierw pod kątem finansowym, potem już tylko czysto fiskalnym, podporządkowując, a nawet lekceważąc wszystkie inne strony tych zagadnień.

Do bezdroży doszły wszystkie dotychczasowe teorie wykluczające z góry pomoc obcą w naprawie naszych stosunków gospodarczych. Jeśli jeden rok nieurodzaju wystarczył ostatecznie, by zachwiać całą z takim trudem dokonaną naprawą walutową, należy teraz z całą powagą i realizmem rozpatrzeć zagadnienie pożyczki zagranicznej, aby na jej podstawie dać naszej sanacji oddech dłuższy i utwożyć od obecnych zadyszek. Zagadnienie to powinno być stać u nas na pierwszym planie.

„Kurjer Poznański” sceptycznie zapatruje się na ostatnie wybory gdańskie:

Nie lędzimy się tedy absolutnie, ażeby dokonane ostatnio wybory nowego senatu, poprzedzone obaleniem starego, miały zmienić stosunki na lepsze. Polityka i agitacja pruska zbyt wiele wniosła oczadzenia w szerokie sfery Gdańska. — Ale mamy po raz pierwszy przed sobą objaw niezadowolonia mas gdańskich przeciwko polityce dotychczasowego senatu. Nowy senat jest politycznie niewątpliwie inny.

Jest to fakt jako taki niezmiernie interesujący. Jest rzeczą również niewątpliwą, że senat nowy będzie w stosunku do Polski, być może, fakt ten akcentował. Jednakże obawiamy się mocno, ażeby nie powtórzyła się historia polityki lewicy niemieckiej w stosunku do Francji. Wymaganie ustępstw dla podtrzymania pod groźbą powrotu nacjonalistów. A w istocie dążenie do tych samych celów, co nacjonalści, tylko inną drogą. I dlatego ze strony polskiej wskazana jest jaknajwiększa ostrożność.

Jądro sprawy i oceny bowiem polega na tem, czy lewica gdańska będzie prowadziła politykę lewicy niemieckiej, która niestety, jeżeli chodzi o cele w stosunku do Polski, była zupełnie ta sama, co polityka prawicy, czy też pojawiają się akcenty polityki gdańskiej. Politykę gdańską będzie usiłowało narzucić kiedyś niewątpliwie Gdańskowi — życie. Jednakże kiedy, trudno przesądzać. Na razie musimy się zawsze jeszcze liczyć z polityką pruską. Zbyt wielu ona ma w Gdańsku swoich przedstawicieli i agentów, zbyt widoczne jeszcze są uci, łączące Gdańsk z Berlinem.

Powrót do życia. Praca jest wrogiem przestępczości.

Dzięki uprzejmości ze strony inspektora Więzienia Karnego przy ulicy Nowo-Targowej, pana M. Cabanowskiego udało się nam zasięgnąć trochę informacji, związanych z wprowadzeniem rzemiosł celem dania więźniom, opuszczającym ponure mury, możliwości uczciwego zarobkowania.

W tym właśnie celu w więzieniu przy ulicy Nowo-Targowej otworzono pracownię wyrobów szczołkarskich, prowadzoną pod kierunkiem fachowca tej gałęzi rzemiosła, pana Leona Makowskiego.

Surowiec do wyrobów szczołek wszelkiego rodzaju, sprządza się krajowy, pierwszej jakości.

Oprócz wyrobów, które sprzedaje na miasteczku p. Chęciński, zarząd przyjmuje zamówienia.

W tymże więzieniu, oprócz działu szczołkarskiego, uruchomiono również pracownię obuwi.

Personel pracowniczy składa się jedynie z więźniów, którzy dzielą się na trzy kategorie, a mianowicie: I kategoria — pracownicy wykwalifikowani, II — pracownicy uzdolnieni i III — uczący się. Zyski, jakie przynoszą te dwa działki pracy, zarząd więzienia dzieli następująco:

1) część pieniędzy idzie na wyżywienie więźniów (ta część zostaje przez zarząd więzienia wypłacana do Kasy Skarbowej).

2) część znów przeznaczona jest na zapomogi dla więźniów zwalnianych, którzy odchodząc nie mają pieniędzy.

3) następnie część zysków otrzymują więźniowie, tak zwani ciężko pracujący, są to więźniowie zajęci gospodarstwem więziennym.

Czesio uchyla się od ćwiczeń wojskowych.

(u) W dniu wczorajszym policja VI Komisariatu zatrzymała Czesława Krajewskiego, zamieszkałego przy ulicy Kowieńskiej 4, podejrzanego o uchylanie się od ćwiczeń rezerwistów rocznika 1899.

Krajewskiego przesłano do P. K. U. — Łódź, celem sprawdzenia.



LOUIS DE ROBERT.

OPAMIĘTANIE.

Za młodych moich lat, opowiadał mi malarz Rabachou, pracowałem zawsze w kole kolegów po fachu, którzy, Bogiem a prawdą, więcej trawili czasu na dysputach o sztuce, aniżeli na jej ćwiczeniu. — Rozprawiali, śpiewali popijając cienkie wino i przemarnowawszy cały wieczór, żegnali mnie, by nazajutrz znów do mnie powrócić.

Ja jednak wśród zgiełku tego nie ustawałem w pracy, pozwalając im gospodarować w mem kawalerskim mieszkanku. Ufałem ludziom. Pieniądze miałem schowane w biurczku, kluczyk leżał zawsze na wierzchu.

Zdarzało się wprawdzie od czasu do czasu, że przeliczając pieniądze, mówiłem do siebie.

— Patrzcie państwo! Byłem pewny, że mam jeszcze 500 fr., a tu jest tylko 450!

Lecz z beztróską obojętnością artysty tłumaczył sobie ewenement rozróżnieniem przy liczeniu, przechodziłem co rych-

30 procent ogólnych zysków otrzymują więźniowie pracujący przy rzemiosłach, z których to pieniędzy otrzymują połowę co miesiąc, pozostała zaś część zapisuje się im do specjalnych książeczek.

Te, zaoszczędzoną połowę więźniowie otrzymują w dniu odzyskania wolności.

Praca w warsztatach więziennych trwa 8 godzin od 7 do 12 i od 1 do 4.

Okultystyczna powieść Conan Doyle'a. Literacka sensacja angielska.

Literackie koła londyńskie, oraz liczni wielbiciele talentu Conan Doyle'a oczekują z zacięciem pojawienia się jego nowej powieści. Prawdziwie amerykańska reklama, poprzedzająca ukazanie się najnowszej dzieła twórcy Sherioka Holmesa zapowiada prawdziwą światową sensację. Nie chodzi tym razem jednak o przedziwne przygody słynnego detektywa Conan Doyle'a, lecz o inną dziedzinę, pisząc powieść fantastyczno naukową zaobserwował okultystycznie

Przed wielu laty Conan Doyle napisał cały szereg sensacyjnych powieści, wśród których najbardziej zajmująca była powieść p. t. „Świat zaginiony”. Bohaterem tej książki tłumaczony na wszystkie prawie języki europejskie jest uczony angielski prof. Challoner, który kieruje archeologiczną ekspedycją, wyruszającą na brzegi Amazonki w celu wykrycia tam nieznanych ras ludzkich. Przedsięwzięcie to zostaje uwiecznione pełnym sukcesem.

Angielski badacz nie tylko odnajduje nieznaną szczytę, ale na opuszczonym niezamieszkałym płaskowyżu, prawdziwy świat cudów. Dziwny kaprys natury przez osobliwe połączenie geologicznych i geograficznych wypadków zachował tam kawałek przedpotopowego świata. Rozkwita tam przepysznie bujna prastara, dawno już zaginiona flora, egzotyczne rośliny o niesłychanym przepychu barw i olbrzymich rozmiarach, straszliwe gady, niegdyś władcy naszej planety, załadniają te przedziwną baśniową wyspę. Po wielu niebezpiecznych przygodach udaje się członkom ekspedycji pojrzeć olbrzymiego dinozaura i przenieść na pokład parowca, który ma zawieźć niezwykle łup do Anglii. Tuż

Prócz tego, dobrze sprawujący się więźniowie, korzystają z biblioteki więziennej, gdzie co tydzień odbywa się zmiana książek.

Dobór książek składa się w większej mierze z dzieł naukowych.

To wszysko zarząd więzienia czyni, celem dania więźniom, po zwolnieniu możliwości uczciwego zarobkowania, a co za tem idzie, nie powracania na drogę występku.

Takie, chwalebne bardzo, ujęcie sprawy, wpływa dodatnio na więźniów, którzy zajęci pracą, zapominają o ponurym murach, dzielących ich od świata.

Ponadto, nieliczni przestępcy, którzy pracują w charakterze uczących się, po wyjściu z więzienia będą mieli zapewniony byt.

Po otrzymaniu tytułu wyczerpującej wiadomości, żegnani mile przez p. inspektora, opuściliśmy mury więzienne.

Zwarjowana mrówka.

Rudolf Brun, zurychski lekarz chorób nerwowych, opisuje historię choroby pewnej mrówki, przeczo nauka biologii doznała nowego oświelenia.

Mrówka łączna (*Formica pratensis*) poddana była początkowo obserwacjom przez berneńskiego zoologa Dr. Staegera, którego uderzyły jej dziwne ruchy i dziwne stany.

Najciekawszy był jej nieustanny bieg, przycem zakreślała bezustannie kurs, znany także u ludzi chorych umysłowo. Podczas, gdy jej towarzyszyki zachowywały się spokojnie w kąciku mrowiska chora mrówka biegała bezustanku dokoła, a mianowicie po linii spiralnej.

Żaden przedmiot, leżący na jej drodze nie zdołał jej zatrzymać, nawet kawałek cukru zatrzymywał ją tylko na chwilę, nawet koleżanki, spotkane na drodze, nadała, jakby wrogów silnymi szczękami. Zwierzę obserwowano przez sześć dni, potem odesłano je do Zurychu.

Sekcja mikroskopijna wykazała dużą spuchnięcie mózgu, a mianowicie jego lewej połowy, przez co centra tamtejsze były w zupełności zniszczone.

Stwierdzono, że różne części mózgu mrówki odpowiadają w zupełności tym samym częściom mózgu człowieka i u zwierząt ssących.

Części te są narzędziem wykonawczym i regulującym zdolności, wpływającym zarazem na stany uczuciowe. Przy zniszczeniu tych części, zanikają również czynności odpowiednich narządów.

Zwierzę jest jeszcze czynne, niby na krewna maszyną, nie może już jednak samodzielnie działać.

Jeden z angielskich dziennikarzy, który uzyskał niedawno wywiad z Conan Doyle'm dowiedział się, że powieść nie zawiera propagandy spirytystycznej, ale jest połączeniem powieści awanturniczej z okultystycznymi pierwiastkami i do pewnego stopnia przedstawia nowy zrodzony z ducha czasu rodzaj literacki.

Okultystyczna powieść Conan Doyle'a ma pojawić się na półkach księgarskich w ciągu następnego miesiąca

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

A tymczasem Robert najobojętniej w świecie, zapinając rękawiczki, mówił do mnie:

— Będiesz jutro w Palais de Glace? Przynieś mi fiolet, który ci pożyczyłem przed tygodniem. Co mam powiedzieć Paulince w twoim imieniu, jeśli ją zobaczę.

I pożegnawszy się ze mną zbiegł ze schodów. Byłem wściekły i wymyślałem sobie od ostatnich. Przepadły moje pieniądze! Już ich od niego nie wydobędę. Co za osioł ze mnie! Pod wrażeniem tej rewelacji nie mogłem pracować i w rezultacie rozmyślałem postanowiłem opowiedzieć wszystko jego ojcu. Tego samego wieczora wykonałem... część zamiaru. Mianowicie udałem się do domu pp. de Gerfaut — rodziców Roberta. Pełno było gości i kwiatów w mieszkaniu. Wdepnąłem w imię pani domu, a miałem na sobie codzienną marynarkę i czułem się, jak intruz.

Ojciec Roberta wprowadził mnie do małego przybocznego saloniku. Był to człowiek o objęciu pełnym prostoty i dobroduszości. Chwylił mnie od razu za serce. Mówił ze mną łagodnym, ojcowiskim tonem. Robił mi wymówki, że tak rzadko do nich przychodzę. Wspominał, że syn jego wyrażał się o mnie zawsze z uznaniem i wyjątkową sympatią. Dziękował mi wreszcie za dobry wpływ, jaki podobno na Roberta mojem cichem i pracowitem życiem wywierałem. Ogarnęło mnie uczucie wielkiej litości. Czyż mogłem temu zacnemu, pogodnemu, nie przeczującym celu mej wizyty ojcu rodziny w dniu uroczystości rodzinnej rzucić w twarz: „Twój syn jest złodziejem!” Czyż mogłem zadać mu

taki cios śmiertelny? Po pewnym czasie pożegnałem się z nim i wyszedłem. Nie powiedział mi ani słowa. Ale wróciwszy do domu skreśliłem naprzód do Roberta list tej treści:

„Byłem przed chwilą u Twojego ojca z zamiarem wtajemniczenia go w to, o czym dzisiaj nie zbicie się przekonałem. Wiesz, dobrze, o czym mówię. Zobaczywszy go jednak nie mogłem zdobyć się na to okrucieństwo. Uprzedzam cię jednak, że jeżeli jutro o godzinie 9 zrana nie zwrócisz mi wszystkich sum, które skradłeś, pojdę i bezwzględnie powiem mu prawdę.

Nazajutrz o 12 w południe przyniosł mi 700 franków. Zdumiałem! Nigdy bowiem nie byłbym przypuścił, że mi taką szkodę wyrządził. Rzucił mi się na szyję z płaczem i urywającym głosem dziękował, że oszczędziłem jego ojca:

— Byłbys go zabił; ma wadę serca — dodał z przerażeniem.

Później spowiadał mi się, że... usiłował go jakoś czarnobrewką, zbyt wymagającą w stosunku do jego dochodów... ale... przysięga mi, że zrobi wysiłek, otrząśnie się i nigdy, nigdy więcej względem nikogo nie dopuści się krzywdzącego czynu.

I rzeczywiście wziął się do pracy zapałem. Dziś jest zarysem i poważnym obywatelom kraju. Życie jego jest bez skaży, co jasno dowodzi, że zawsze możliwym jest odwrót z pochyłej drogi. Dla natury nie całkowicie spaczonych wystarczy nieraz jeden szlachetny bodziec, by wzbudzić w nich dla niecnym czynów uczucie odrazy i impulsywny odruch reakcji.

Krótce sędowe.



Maślak w życiu.

Do obchodzącego swój rewir posterunkowego wieczorem dnia 19 czerwca r. b. przystąpił jakiś nieznanego osobnik i powiadomił go, że przy ul. Zeglina za rzężnią miejską w życie widział jakiegoś podejrzane osoby. Posterunkowy natychmiast podążył na miejsce wskazane i rzeczywiście ujrzał całą parę w objęciach miłosnych. W partnerce poznał niejaką Kubiakową — mężatkę zamieszkałą przy ul. Wernera 14. Przerwawszy czule tête a tête, postanowił zaprowadzić ich do komisariatu. Napoikał jednak na rozpaczliwy opór osobnika, który rzucił się nań i uderzył funkcjonariusza bezpieczeństwa parę razy w pierś; policjant stracił równowagę i upadł, z czego skorzystała wiarołomna żona i zbiegła. Pomiędzy dwoma mężczyznami wywiązała się zaciekła walka, osobnik bowiem usiłował uniemożliwić policjantowi użycie gwizdka alarmowego.

W pewnej chwili, wymierzywszy przeciwnikowi cios potężny, wyrwał mu szablę i począł uciekać. Srode poturbowany posterunkowy zmęczony walką nie dał jednak za wygraną i puścił się w poróż za łobuzem, gwizdząc rozpaczliwie. Darnie jednak wzywał pomocy; w pobliżu nie było żadnych posterunków. Dopiero jakiś samotny przechodzień ujrawszy ewołującego cywila z szablą w ręku zorientował się w sytuacji i ustrudnił mu ucieczkę, nie bącząc na ciosy zadawane szablą (całe szczęście, że była w pochwie).

We dwojkę z posterunkowym zatrzymali teraz tego jegomościa i odprawdzili do 12 komisariatu. Armatorem zakazanej miłości okazał się niejaki Maślak Antoni, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 53.

W dniu onegdajszym romantyczna para stanęła przed sądem 5-go okręgu Maślaka bronił mecenas Kobyliński.

Pan mecenas zupełnie odmiennie, a nizeń protokół policyjny przedstawił okoliczności sprawy: miejscowość bowiem, któ-

ra przechodzili Maślak z Kubiakową jest bardzo gliniasta, skutkiem czego oboje posliznęli się i upadli; w trakcie tego jak rycerski Maślak pomógł podnieść się Kubiakowej, nabiegł posterunkowy, posadzając ich o czyny zdradnc.

W długiej swej przemowie dowodził pan mecenas iż Maślak to niewinny aniłek i zakończył apelem do serca sądu, prosząc o łagodny wymiar kary.

Istotnie sędzia Karpowicz wydał wyrok nader względy skazując Maślaka na 100 złotych grzywny względnie na 1 miesiąc aresztu.

Z nadzwyczajnym zadowoleniem opuścił Maślak ławę oskarżonych, dziękując adwokatowi i, o zgrozo, ani razu nawet nie spojrzawszy na współniczkę grzechu.
— Sza wicz.

Nieuczciwy inkasent.

(x) Zielke Alfred, zamieszkały przy ulicy Wólczniańskiej 162, zgłosił się onegdaj do V komisariatu P. P., gdzie zameldował o oszustwie dokonaniem przez jego agenta, niejakiego Oskara Hermana, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej nr. 105.

Nieuczciwy inkasent przywłaszczył sobie 360 złotych, z którą to sumą zbiegł w niewiadomym kierunku.

Odszukaniem Hermana zajęła się policja wspomnianego komisariatu.

Fałszywe banknoty.

(u) Na dworcu kolejowym Łódź-Kaliska przy kasie biletowej zatrzymano Goldberga Jakóba, zamieszkałego przy ulicy Wierzbowej 6, za usiłowanie puśczenia w obieg fałszywej 5 - złotychki. Po przeprowadzeniu dochodzenia w VI komisariacie P. P., Goldberga uwolniono, a sprawę skierowano do sądu.

wzjął gazetę do ręki i usiadł obok niej, udając, że czyta.
Zara patrzyła przez okno; serce biło jej tak, że aż jej zatykało oddech. Zdawała sobie sprawę, że to było tylko pauza, albowiem Tankred był, jak to zresztą jej wuj zaznaczył, skończonym dżentelmenem i nie chciał wywoływać przykrych sceny w pociągu. Ale wkrótce przyjadą do hotelu, gdzie sama z nim będzie jadła kolację, a potem... Gdy o tem myślała, stała się blada, jak chusta.
Ona się nie podda obcemu jej mężczyźni! Znajdzie wyjście!
W swoim zaciętrzewieniu na los, który jej kazał się sprzedawać za życie brata, nie zwróciła uwagi na wdzięk Tristrama, który przyciągał doń inne kobiety. Spozstrzegła wprawdzie, że był bardzo przystojnym, ale tem samym mógł się także pochwalić Władysław Szulski, jej pierwszy mąż, a także Mimo; wszyscy mężczyźni byli według jej przekonania egoistami lub nieludzkimi potworami.
Tristram obserwował ją z poza swej gazety i bolało go, że przez jej twarz przeplatwały zmienne uczucia złości i pogardy. Wiedział, że póki trwał ten stan, nie miało żadnego celu ponownie próbować nawiązać z nią rozmowę.
Siedzieli więc obok siebie, jak dwoje wrogów, zamiast, aby jak piękna para małżeńska pograżyć się w słodkim zapomnieniu miłości. W tym nastroju przybyli do hotelu „Lord Warden” w Dowrze.
Lokaj i służąca już przyjechali przedtem; salon był pełen kwiatów i wszystko już było przygotowane na przyjęcie nowożeńców.
— Bedziemy jedli o ósmej? — zapyta-

Historja - jakich wiele.

Handlarz, robotnik, woźnica i... wódka.

(n) W godzinach wieczornych ruchliwa uliczka Składowa, ucihła nieco.

Gdzieniedzie tylko przesunął się ciężkim i zmęczonym krokiem spracowany robotnik, lub kilka dziewczyn wiejskich, wracających z pustymi koszykami i bańkami z targów.

Konie kilku stojących u zbiegu ulicy Kilińskiego, dorożkarzy, drzemia, również przyjemną drzemką zajęci ich woźnice.

Nagle z oddali dobiega echo wesolych głosów, potęgujących się stale.

I oto po chwili na tę opustoszałą uliczkę wkracza czterech aż nadto „włanych” mężczyzn.

Ich śmiechom i krzykom towarzyszy bardzo żywa gestykulacja.

Nagle „towarzystwo” przystało — głosy podniosły się o kilka tonów, a ge-

stykulacja zamieniła się w razy.

Ulica ożywiła się nagle, rozległy się śmiechy, którym wtórowały krzyki i przekleństwa, dobywające się z piersi walczących.

Kres rozgorzałej na dobre walce, położyło nadejście patrolu policyjnego, który, rozgrzanych bójką awanturników odprowadził do V komisariatu.

Tam dobraną czwórkę zatrzymano do czasu zupełnego wytrzeźwienia, sprawę zaś przekazano władzom sądownym.

Dochodzenie ustało, że awanturnikami są: Aleksander Kasprzak, handlarz (Wesoła 11), Osowski Stanisław, robotnik (Rybna 11), Władysław Bartosiak, woźnica (Składowa 25) oraz Waclaw Krener, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 70.

Dzień w Łodzi.

Czeladnik skradł 30 metrów towaru.



Codziennne występy złodziei.

(w) Solamонецzyk Kasryel, krawiec, zamieszkały przy Starym Rynku nr. 5 zameldował policji o kradzieży dokonanej przez swego czeladnika Dawida Przytykowicza (bez stałego miejsca zamieszkania).

Nieuczciwy Dawid, upatrzył stosowną chwilę i skradł 30 metrów towaru, po czem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Salomонецzyk spostrzegłszy brak towaru, i nieobecność czeladnika domyślił się prawdy.

Powiadomiony o dokonanej kradzieży V komisariat P. P., zajął się odszukaniem zbiega.
— :s:—

(r) Głowińskiemu Łajzerowi, zamieszkałemu przy ulicy Południowej 28, — skradziono ubiegłej nocy z mieszkania różne rzeczy na sumę kilkuset złotych.

Złodzieje dostali się do mieszkania przy pomocy podrobionego klucza.

Frymecie Szlezyn gier, zamieszkałej przy ulicy Nowo-Cegielnianej 17, skradziono z mieszkania kilkanaście sztuk towaru i bieliznę na sumę przeszło 800 złotych.

Bert Marji (Wólczniańska 166) skradziono na ulicy Piotrkowskiej, z kieszeni porf monetkę z 50 złotymi.

Powiadomiona o dokonanej kradzieży policja, wszczęła dochodzenie.
— :s:—

Pierścionek powędrował ze stołu do kieszeni.

(x) Wolfowicz Moszek (Bazarowa 8) robotnik fabryki Bojarskiej, mieszczonej się przy ulicy Pomorskiej 60, położył złoty pierścionek na stole obok maszyny.

W pewnej chwili W. rzuciwszy okiem w kierunku stołu, spostrzegł brak pierścionka.

Podejzranego o dokonanie kradzieży Józefa Osiańskiego, robotnika tejże fabryki, odprowadzono do V komisariatu, gdzie go zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

RONI NYLG. 29
Dlaczego?

Po nim cały szereg innych krewnych całował Zare. Matka i siostry Tristrama, lady Etezydya, a w końcu księżę.
— To moje prawo, jako najstarszego członka rodziny — rzekł wesoło — i serdecznie panią witam w naszej rodzinie, moja Zara.
Zara podziękowała ale tylko z trudem zdobyła się na grzecznościowy uśmiech.
Nowożeńcy wyszli do eleganckiego samochodu; otoczył ich tłum przypatrujących i powiłał ich wybuchem radosnych okrzyków. Gdy ruszyli z miejsca, Zara wsunęła się w kącik i przymknęła nawpół oczy. Tristram był bardzo wzruszony i nie wiedział jeszcze, jak się ma zachować.
Dopiero, gdy po odbyciu uczyt wesele, znaleźli się sami w zarezerwowanym przedziale i pociąg opuścił stację i zegnających ich przyjaciół, zbliżył się Tristram do niej i usiadł u jej boku. Ostrożnie ujął jej małą rękę.
Zara szarpnęła ją jednak niecierpliwie i odsunęła się od niego, zanim zdolał się odezwać.
— Zaro! — rzekł prosząco.
Ona spojrzała nań z góry.
— Czy nie możesz mi dać choćby chwili spokoju? — burknęła. — Nie widzisz, że jestem zmęczona?
Widział, że zadrzała i chociaż miłość i namiętność wzięły go w swe posiadanie, pohamował się i zastosował się do jej życzenia.
Bez słowa poprawił jej poduszkę,

ła Zara i nie czekając na odpowiedź wyszła do sąsiedniego pokoju i zamknęła za sobą drzwi na klucz.
Zadzzwoniła na służącą i kazała sobie zdjąć kapelus.
— Uciska mi głowę — rzekła do pokojówki — mamy jeszcze godzinę czasu, więc się jeszcze wykapię i wyczeszę włosy.
Jeszcze kwadrans przed obiadem czekała Henrieta milcząco wspaniałe włosy swej pani, podczas gdy Zara patrzyła w lustro przed nią stojące, nie jednak nie widząc. Była daleko; myśli zaniosły ją do Bournemouth, gdzie przysłuchiwała się tonom „Pieśni Matczynej”. Melodja ta ją stałe przesładowała i ciągle brzmiała jej w uszach.
Zapukano do drzwi, Henrietta odpowiedziała i Tristram wszedł do pokoju.
Zara obróciła się i na twarzy znowu pojawił się wyraz gniewu. Był ubrany do obiadu i w ręku trzymał wspaniały bukiet róż. Zatrzymał się nagle, gdy ją zobaczył i głęboko odetchnął. Nie wiedział, że posiadała takie długie włosy i że była tak rozkoszną. I ta cudowna istota była jego żoną!
— Ukochana! — szepnął, zapominając o obecności służącej, która jednak z taktem usunęła się do sąsiedniego pokoju.
— Ukochana! Jakaś ty rozkoszna! Doprowadzasz mnie do utraty zmysłów!
Zara stanęła za stolikiem toaletowym i przyczała się jak pantera do skoku.
— Jak śmiesz przychodzić do mego pokoju? Wyjdz!
Tristram miał wrażenie, jakby go ktoś uderzył niespodziewanie w twarz. Conął

się i rzucił kwiaty na płonące ognisko w kominku.
— Przyszedłem tylko, aby ci powiedzieć, że obiad czeka — rzekł ozięble — i aby ci przynieść te kwiaty. Ale zacam w salonie, aż się ubierzesz.
Obrócił się i wyszedł.
Zara zawołała na służącą, szybko się kazała uczesać i niedługo potem była już ubrana. Gdy skończyła weszła do salonu.
Tam stał Tristram, oparty o gzyms kominka i patrzył ponuro w ogień. Stał już od dziesięciu minut i rozmyślał. W chwili, gdy wyszedł od niej gniew go opanovał straszny, ale niedługo potem wiedział już, że pomimo obelgi, kocha ją szalenie i nie potrafi swego uczucia opanovać. Był naprawdę niewolnikiem swej miłości.
Czy miał jej o tem powiedzieć i prosić ją, aby nie była dlań taką szorstką i nielitościwą? Nie, to byłoby poniżające dla jego dumy. Dał jej przeciwie już dowód swego zupełnego oddania się, gdy ją po jednorazowym widzeniu poprosił o rękę. A ona? Jaki był powód, że ona zdecydowała się na małżeństwo z mężczyzną, którego nie nawidziła? Musiały to być ważne przyczyny, jeżeli ona bez widzenia go zgodziła się spełnić życzenie swego wuja. Pamiętała dobrze, co mu odpowiedziała w ostatni czwartek, gdy ją zapytał, czy pragnie cofnąć dane przyrzeczenie: — Chciała, aby ślub się odbył. Musiała jednak zrozumieć, że żaden mężczyzna, który posiadał chociażby iskierkę dumy osobistej, nie zgodził się na podobne traktowanie, jakim go ona obdarzała; przemawiała do niego tonem, jakim się mówi do bezczelnego intruza, gdy wszedł do jej pokoju.
c. n.)



Rozwój lekkiej atletyki w Polsce.

Podstawowa gałąź sportu, jaką jest bezwzględnie lekkoatletyka, traktowana jest jeszcze u nas, tak przez szerszy ogół jak również i szerokie koła sportowców po macoszem. Lekkoatletyka ciesząca się wszędzie zagranicą ogromną popularnością i opieką władz i publiczności, nie zdobyła sobie jeszcze u nas prawa obywatelstwa.

Przyznać jednak należy, iż uprawiana dotychczas przez nieliczne jednostki zdobywa sobie coraz więcej zwolenników zapuszczając nawet swe korzenie na najbardziej opornym gruncie.

A jednak zasługuje lekka atletyka na to, aby zajmować w sporcie polskim bardziej zaszczytne miejsce, wszak każdy inny sportowiec czy to footballista, czy też żyzniarz nie dojdzie do lepszych rezultatów w swych specjalnościach, jeśli nie będzie też poświęcał trochę czasu treningowi lekkoatletycznemu. Dowodem tego, co zdziałać może racjonalny trening lekkoatletyczny jest najwzschodniejszy polski sportowiec, fenomenalny Wacław Kuchar, który dzięki uprawianiu lekkiej atletyki jest najbardziej wytrwałym graczem polskim.

Przykładów takich moglibyśmy przytoczyć setki, wystarczyłoby tylko sięgnąć po jakikolwiek zagraniczny tygodnik sportowy. Lecz nie to jest celem niniejszego artykułu.

Odbyte ubiegłej soboty i niedzieli zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski dają nam możliwość zorientowania się o postępach, jakie uczyniliśmy od roku ubiegłego.

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, iż poprawa jest szalona. Wszystkie prawie konkurencje są obecnie o wiele lepiej reprezentowane, niż w roku ubiegłym. Wyścig 100 metr. wymienił bieg 100 metr. z płotkami. Wyniki uzyskane w tych konkurencjach są już zupełnie równie uzyskiwanym przez najlepsze siły europejskie.

Ostatnie zawody zadokumentowały jeszcze raz, iż Warszawa dźwierzająca prym, niema w Polsce obecnie zbyt poważnej konkurencji. Z klubów stołecznych naj-

piej reprezentuje się A. Z. S., posiadający w swym gronie takich zawodników, jak Kostrzewski, Gruner, Szydłowski, Dobrowolski, Weiss i wielu innych. Imponująca liczba zawodników tego klubu, którzy braли udział w mistrzostwie, dowodzi już dostatecznie o wyższości tego klubu.

Polonia ma w swym składzie najlepszego lekkoatletę jakiego Polska kiedykolwiek miała. Tym człowiekiem jest Cejzik, mistrz o rzucie kulą, młotem, trójskoku, biegu 110 m. z płotkami i skoku wyżej. — Temu zawodnikowi zawdzięcza Polonia w znacznej mierze, drugie, zaszczytne nad zwyczaj, dla niej miejsce w klasyfikacji klubowej.

O wartości Cejzika dowodzi sam fakt, iż zawodnik ten zdobył dla swego klubu sam 14 punktów, to jest tyle, ile zdobyli wszyscy zawodnicy razem znajdujący się na trzecim miejscu Warszawianki.

Z klubów krakowskich na czoło wybiła się Cracovia, a to jedynie dzięki znakomitemu Nowosielskiemu, zajmującemu w skoku w dal drugie miejsce, z wynikiem gorszym od zwycięzcy zaledwie o pół centymetra.

Dość intensywnie pracują na Śląsku, dowodem tego wyniki tamtejszych zawodników, którzy mimo, iż startowali w nikłej liczbie, uzyskali bardzo zaszczytne miejsce. Ich najnowsza ówczadą jest Freyer z I. F. C. mistrz Polski na 5 i 10 km. Zawodnik ten jest zdale się obecnie w Polsce najlepszym długodystansowcem. Ciekawym będzie jego spotkanie na powyższych dystansach z warszawianinem Szelestowskim, naszym znakomitym maratończykiem.

Skrzywdziłibyśmy inne okręgi, gdybyśmy o nich przemilczeli, Lwów, Poznań i Wilno, a szczególnie dwa ostatnie wykazują w ostatnich czasach ogromną poprawę.

Lekkiej atletyce na terenie Łodzi poświęcimy następny artykuł. O wynikach zaś osiągniętych przez Grunera i Szydłowskiego zagranicą niema co pisać, gdyż tkwią one jeszcze zbyt dobrze w pamięci. (Sylf.).

Łódź--Warszawa.

(w) Po zawodach międzymiastowych Łódź — Poznań, czeka nas jeszcze jedna tego rodzaju impreza, a mianowicie zawody międzymiastowe Łódź — Warszawa.

Po długich targach udało się nareszcie władzom sportowym naszego okręgu dojść do porozumienia z warszawskim ZOPN. i ustalić termin tego spotkania na dzień 30 sierpnia r. b. na boisku D. O. K. IV.

Jak widać z niżej podanego składu jedenastki stolicy, Warszawa nie bagatelizuje sobie naszego piłkarstwa i przysłała drużynę, na jaką ją tylko stać.

Skład Warszawy jest następujący: Bramkarz, Domański jest bezsprzecznie najlepszym bramkarzem stolicy. Łódź już niejednokrotnie miała okazję podziwiania jego talentu piłkarskiego.

Obrona Zoller, Czajkowski, pewna i

zdecydowana, stoi w zupełności na wysokości swego zadania. Linja pomocy: Szenajch, Loth I, Wójcik bardzo pracowita i dobra taktycznie, co się zaś tyczy ataku w składzie Tupalski, Janek Loth, Grabowski, Łańko, Kriger, to jest on bezsprzecznie zestawiony z najlepszymi jednostkami. Rezerwa: Wasowicz, Focht, Emchowicz.

O wiele gorzej przedstawia się będzie skład naszej reprezentacji, bez graczy Ł. K. S., który w tym terminie rozgrywa zawody rewanżowe z Hasmonią we Lwowie.

Ciężkie zadanie spada na naszego kapitana związkowego, który przy wystawianiu zespołu ma do rozporządzenia tylko trzy drużyny, tj. ŁTSG., WKS. i Turysty, to jest materiał bardzo szczupły.

Nowe rekordy pływackie.

Sezon ogórkowy w sporcie odnosić się może tylko do piłki nożnej. W Anglii zawodowcy footballowi mają teraz wakacje, co najwyżej próbuje się w zawodach na cele dobroczynne nowozaangażowanych graczy. Na kontynencie mistrzostwa zakończone; piłkarze wypoczywają.

Lekka atletyka i sporty wodne rozwijają obecnie najwyższą działalność. Mistrzostwa, próby pobicia rekordów, mecze międzyklubowe odbywają się bez przerwy.

Nasz sport pływacki może poszczycić się wynikami, które są postępem w stosunku do ubiegłego roku, aczkolwiek rekordy nasze stoją na wyżynie kobiecych wyczynów zagranicznych.

Zagranicą oba asy pływackie Westmüller i Arne Borg wykazują znakomitą formę i poprawiają właśnie i tak już wyrównane czasy. Weissmüller (Amer.) poprawił rekord na 100 jardów, Arne Borg rekord Weissmüllera na 400 jardów, a pływacz o 1 milę pobili rekord na 880 jardów (10 min. 32 sek.), 1000 m. (13 min. 15 sek.) i 1 milę ang. w 22 min. 34 sek.

Mistrzyni olimpijska miss Racle pobili rekord światowy w pływaniu 100 jardów styl dowolny, osiągając czas 1:02.2. Dawny rekord należał do Wehsele — 1:03.

Międzynarodowe wyścigi samochodowe odbędą się na szosie Mikołajów-Stryj.

Z inicjatywy zarządu Targów Wschodnich oraz z okazji międzynarodowego targu samochodowego we Lwowie (od 5 — 15 września) odbędą się w dniu 8 września r. b. międzynarodowe wyścigi samochodowe na szosie Mikołajów — Stryj w Małopolsce. Organizacją zajmuje się Automobilklub Polski.

Pozatem z okazji Międzynarodowego Targu Samochodowego organizuje Małopolski Klub Automobilowy na terenie Targów dnia 6 września r. b. „Konkurs Piękności” samochodów z premjowaniem tych że, w którym wezmą udział samochody wystawowe z dopuszczeniem także wo-

zów niewystawionych na Targu. W skład jury wchodzi przedstawiciele władz, wojskowości, przemysłu automobilowego, artystów plastyków, dyrekcji Targów Wsch. i obu klubów. Dnia 13 września urządza tenże klub „gymkhano” czyli konkurs zręczności dla samochodów i motocykli. Małopolski Klub Automobilowy i Zarząd Targów Wschodnich dokładają przy poparciu „Automobilklubu Polski” wszelkich starań, ażeby powyższe imprezy wypadły jak najudatniej i przyczyniły się do rozwoju automobilizmu w kraju wykazując jego wysoką użyteczność w codziennym życiu gospodarzem.

Nowy kapitan P. Z. P. N.

(w) Na miejsce ustępującego p. Tadeusza Kuchara, dotychczasowego kapitana związkowego PZPN, powołany został znany naszemu światu sportowemu ze swej długoletniej ofiarnej pracy na polu sportowym, długoletni gracz i kapitan K. S. „Cracovia”, jeden z pierwszych pionierów naszego sportu p. Tadeusz Synowicz.

Dotychczasowa jego działalność daje rękojmię, że z powierzonych mu zadań p. Synowicz wywiąże się należycie. Zdaniem naszym, lepszemu wyboru, PZPN, uczynić nie mógł.

Oby na miejsce p. Budwina, sekretarza W. G. i D. wybrano również odpowied-

Groźnie się zapowiada zima w tym roku.

PARYŻ, w sierpniu. Znany astronom francuski Gabriel złożył w Akademji Umiejętności w Paryżu materiały, w których wyjaśnia, że zima w roku 1926 będzie jedną z najcięższych i najdłuższych. Badania swoje francuski uczone rozciągnął aż do roku 1553 i stwierdził, że zima w roku 1926 będzie równie ciężka, jak w latach 1553 i 1740.

Otóż o zimie w powyższych latach kronikarze opowiadają straszne rzeczy.

Nie znano jeszcze termometrów, więc zapiski ówczesne nie podają nam panującej podówczas temperatury. Ale n. p. w roku 1553 pękające od mrozu drzewa taką tworzyły kanonadę, że ludzie z przerażenia wariowali, a wypłoszone tym hukami wilki i niedźwiedzie wpadały aż do wsi i miast, wywołując tam wielki popłoch.

W wielu płytszych jeziorach woda zamarzała do samego dna, wskutek czego wyginęły w niej wszystkie ryby. W okolicy Fragi spadły śniegi tak wysokie, że nawet z „czesnych” (okazalszych) budynków zaledwie kominy wystawały.

Trwały też niektóre śnieżycy wiele dni, tak, że ludzie za pokarmem z odleglejszych domów wychylać się nie mogli i wtedy całe rodziny z głodu pomrzeć miały.

W roku 1740 znów zamarzły wodospady na Renie pod Szaffuzą, co się podobno przedtem nigdy nie trafiło.

Zima ta zresztą i w Polsce dała się bardzo we znaki. Miejmy jednak nadzieję, że gdyby te siarczyste mrozy znów nas nawiedziły, to łatwiej damy sobie z nimi radę, niż nasi przodkowie.

Życie ekonomiczne.

Sole potasowe w Polsce.

Do niedawna był Kałusz (wojew. stanisławowski) jedynym miejscem w Polsce, w którym wydobywano sole potasowe, głównie kainit i sylwinit. W lecie 1923 r. zaczęto wydobywać sól potasową (kainit) także na terenie żupy solnej w Stebniku, koło Drohobycza. Linja, łącząca te dwie miejscowości wytyka pas ziemi, około 76 klm. długi i 3 — 4 klm. szeroki, w którym pomiędzy Kałuszem a Stebnikiem leżą miejscowości z wybitnymi śladami soli potasowej i źródłami wody mineralnej gorzkiej, jak np. w Pojle koło stacji kolejowej w Kałuszu, w Turzy Wielkiej, Morszynie, Lisowicach i Truskawcu koło Drohobycza. Oprócz tych miejscowości znany źródła gorzkiej solanki w kilku innych punktach w Karpatach na południowy wschód od Kałusza i w okolicy Otyjni na Pokuciu.

Podkarpackim solom potasowym towarzyszą sól kuchenna, gips, anhidryt itp.

W dolnej, t. zw. podnolnej części ichtu kałuskiego występuje obfita solanka i gaz ziemny, na który natrafiono po raz pierwszy wierceniem, założeniem niedaleko od

kałuskiej żupy solnej w głębokości 400 mtr., a który wydobywał się z głębokości 876 mtr. w początkowej ilości około 100 mtr. sześciennych na minutę.

Wydobywaniem soli potasowych w Kałuszu i Stebniku zajmuje się spółka „Teps” w której skarb państwa posiada w spuściznę po b. Galicyjskim Wydziale Krajowym trzy czwarte udziału. Kopalnia w Kałuszu była wystawiona kilkakrotnie na działania wojenne, połączone z pożarem miasteczka Kałusza, przyczem kopalnia uległa poważnym zniszczeniom.

Z wydobytych w roku 1923 w Kałuszu i Stebniku przeszło 61.000 tonn soli potasowych zużyto dla celów rolnictwa 47657 tonn, z czego przypadło na Wielkopolskę i Pomorze około 50 procent, na Kongresówkę i Kresy Wschodnie 34 procent, na Małopolskę 13 proc., a na wojew. Śląskie 3 procent, przyczem z Niemiec sprowadzono do Polski w tymże roku 112837 tonn. W całej Polsce wynosiło zapotrzebowanie nawozów sztucznych potasowych w roku 1923 — 160454 tonn. Przed wojną było zapotrzebowanie obecnych dzielnic Polski

w sole potasowe daleko większe. W 1913 roku sprowadzono z Niemiec 511815 skoncentrowanych soli potasowych, a z Kałusza 13663 tonn kanitu. To rażąco mniejsze zapotrzebowanie nawozów sztucznych potasowych w 1923 roku tłumaczy się niekorzystnymi koniunkturami, które wstrzymywały rolników od większej inwestycji w gospodarstwa rolne.

Terenem niedalekiej przyszłości można nazwać olbrzymi obszar, obejmujący przeważną część województwa Poznańskiego i Łódzkiego, oraz północno-zachodnią część województwa Kieleckiego. Na tym obszarze zostały odkryte za pomocą wierceń w Szubinie, w Szaradowie i pod Inowrocławiem, dalszy ciąg złoża soli potasowych, które w Niemczech są przedmiotem olbrzymich eksploatacyj górniczych. O bogactwie tych złóż soli potasowych daje nam przybliżone pojęcie wielka produkcja tych soli w Niemczech, która wynosiła w 1913 roku 11.6 milj. tonn, a w r. 1923 bez Alzacji 9 milj. tonn



ZAGRANICZNY RYNEK PIENIEŻNY I TOWAROWY.

Notowania złotych zagranicą:

Za 100 złotych polskich: Berlin 68,15 — 68,65, czek na Warszawę 68,02 — 68,38, Gdańsk 83,39 — 83,61, czek na Warszawę 82,89 — 83,11, Wiedeń czek 112,75 — 113,25, banknoty 110,50, — 111,50, Zurych 89,50, Londyn za jeden funt szf. — 28,50.

Londyn, Radio. Notowania końcowe. N.-York 4,85 1/16, Holandia 12,05 1/2, Francja 103,45, Belgja 106,88, Włochy 133,37, Niemcy 20,40, Szwajcaria — 25,04, Hiszpanja 33,70, Portugalia 2,46, Danja 21,07, Szwecja 18,07, Norwegja — 25,70, Helsingfors 192,62., Praga 163,81.

Paryż, Radio. Notowania końcowe. Londyn 103,46, N.-York 21,30, Belgja — 96,75, Hiszpanja 307,12, Włochy 77,30, Szwajcaria 412,75, Holandia 857,75, Szwecja 573,50, Rumunja 10,90.

Gdańsk. — Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 83,39 — 83,61, czek na Londyn 25,20 — 60, telegraf. wypłaty na Berlin 123,525 — 123,835, na N.-York 518,75 — 520,05, na Warszawę 82,89 — 83,11, Amsterdam 208,89 — 209,41.

N.-York. Dewizy. Londyn za jeden funt szterl. 4,85 3/4, tendencja mocna. Za sto jednostek monetarnych: Paryż — 4,69 1/2, Bruksela 4,54 1/2, Rzym 3,64, Madryt 14,41 1/2, Bern 19,40, Amsterdam 40,30, Sztokholm 26,88, Oslo 18,82, Kopenhaga 23,31, Praga 2,96 1/4, Berlin — 23,80, Wiedeń i Budapeszt 0,014, Białogród 1,79 5/8, Ateny 1,45, Buenos Aires — neso 40,3/8, Rio de Janeiro 1 milreis — 12,45, Montreal 4,85, 3/8.

Kopenhaga. Dewizy. Londyn — 20,81, N.-York 4,30, Hamburg 101,90, Paryż 20,35, Anwertja 19,70, Zurych — 83,40, Amsterdam 173, Sztokholm 115,85, Oslo 80,90, Helsingfors 10,85, Praga — 12,75, Rzym 15,80.

Sztokholm. Dewizy. Londyn 18,08, Berlin 0,88,65, Paryż 17,60, Bruksela — 17,70, Szwajcaria 72,25, Amsterdam 150, Kopenhaga 86,50, Oslo 70,10, Waszyngton 372, Helsingfors 9,41, Praga 11,10.

Amsterdam. Dewizy. Londyn — 12,05, 3/8, Berlin 0,59,04 1/2, Paryż — 11,65, Szwajcaria 48,15, Wiedeń 0,35,05 Kopenhaga 57,95, Sztokholm 66,88, Oslo 46,85, N. York 248,1/4, Bruksela 11,27,1/2, Madryt 35,75, Włochy 9,03, Praga 7,36 Helsingfors 625.

GIELDA BAWELNIANA.

NOWY YORK 21. VIII. Dowóz bawelny do portów Atlantyku i Golfu 12.000, wewnątrz kraju 13.000, wywóz na kontynent 16.000.

Loco 23,65, sierpień 23,09, wrzesień 23,20, październik 23,35-23,38, grudzień 23,62-23,64, styczeń 23,18-23,15, marzec 23,39-23,42, kwiecień 23,50, maj 23,74-23,75, lipiec 23,59.

NOWY ORLEAN 21. VIII. Bawelna. Loco 2,95, październik 22,79, grudzień 22,99, styczeń 23,05, marzec 23,22, maj 23,34.

BREMA 21. VIII. Bawelna amerykańska 27,18 cent dolar, za lbs.

pozostawił go na miejscu w stanie zadawalającym

Józef Luter zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 78 z zawodu murarz, lat 38 pracując w Rokicju przy ulicy Nowo-Ogrodowej, spadł z rusztowania i uległ ogólnemu potłuczeniu ciała.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy na miejscu i odwiozł go do domu w stanie osłabionym.

Wahania złotego

Obieg pieniądzy w kraju zmniejszył się do minimum.

Dzień wczorajszy (t. j. piątek) przyniósł dalszy poważny wstrząs złotego wewnątrz kraju.

Na niektórych rynkach wewnętrznych dolar doszedł nawet do 7 złotych, a przeciętnie do 6.50 zł. przy niemal zupełnym braku podaży.

Stan ten dowodzi, że niebezpieczeństwo, jakie zagraża złotemu jest istotnie poważne.

Akcja Banku Polskiego, oraz zarządzenia, mające na celu uratowanie kursu złotego, jak dotąd nie wydały rezultatów.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że istotną przyczyną zachwiania się kursu złotego jest pasywny bilans handlowy — spowodowany nadmiernym przywozem. Wiemy, że w konsekwencji tego istnieje konieczność zaspokojenia naszych zobowiązań zagranicznych, a więc zapotrzebowanie dewiz i walut zagranicznych. Bank Polski, posiadając do niedawna nawet wcale znaczny zapas obcych walut, pokrywał całkowicie zapotrzebowanie handlu i przemysłu. Zapas walut jednak topniał z miesiąca na miesiąc i gdy w kwietniu br. wynosił 259 milj. złotych, w czerwcu już 172 miliony, 1-go lipca 119 milionów, 1 sierpnia już zaledwie 91 milj., a wedle wykazów Banku Polskiego za pierwszą dekadę sierpnia stan zapasów walut zmniejszył się o 1 i pół miliona złotych, wynosi więc 89 i pół miliona złotych.

Bank Polski wybrał sobie najtańsze do zastosowania środki ratownicze, t. j. radykalne ograniczenie kredytów (równające się zupełnie ich zamknięciu), podwyższenie stopy dyskontowej, rząd zaś zamknięcie granic państwa dla importu.

Zarządzenia te należą do starych i ufałtych środków obronnych każdego banku emisyjnego, jednakże stosowane być muszą niezwykle ostrożnie, a tem bardziej konieczna jest rozważa w stosowaniu ich u nas, ponieważ nasz organ

nizm gospodarczy jest bardzo chory.

Bank Polski wycoufuje z obiegu drogą restrykcji kredytowych z górą 30% ogólnego naszego obiegu pieniężnego, co ubieżwiadnie w zupełności wiele przedsiębiorstw i zaostrzy i tak już ogromne nasze trudności gospodarcze.

Gdyby katastrofa ta dosięgła tylko jednostek, opartych na niezdrowych podstawach gospodarczych, nie byłoby w tem

wielkiego nieszczęścia, jednakowoż życie i doświadczenie codzienne wskazuje, że los ten przy dalszym trwaniu tych ryzykownych zarządzeń dotknie również i zdrowe, solidne jednostki gospodarcze.

Niebezpieczeństwemu temu zapobiec może tylko zaciągnięcie pożyczki zagranicznej, o co toczą się obecnie w Waszyngtonie pomyślne rokowania.

Rokowania handlowo - finansowe z Austrią wstrzymane.

Z Austrii przybędą tylko delegacji organizacyj gospodarczych. — Będą się starali o złagodzenie skutków zamknięcia granic i ograniczeń dewizowych.

WIEDEŃ, 22-go sierpnia. Dzisiejsza „Neue Freie Presse” zamieszcza na pierwszym miejscu artykuł poświęcony stosunkom gospodarczym między Austrią a Polską i oświadcza, że wojna gospodarcza między Niemcami a Polską i zakaz przywozu, który potem wkrótce nastąpił, dały się bardzo odczuć Austrii, ponieważ austriacki przemysł i kupiectwo narażone są na skutki polityki, z której przyczynami nie mają nic do czynienia.

Zamierzone wysłanie austr. delegacji finansowej i gospodarczej do Warszawy

zostało zaniechane na skutek spadku złotego, jednak do Polski udadzą się poszczególni przedstawiciele organizacyj gospodarczych, aby wedle możliwości doprowadzić do złagodzenia następstw zamknięcia granic i chwilowego wstrzymania wyplat na zagranicę. Jest bowiem faktem — zauważa „Neue Freie Presse”, że także wybitniejsze firmy polskie, powołując się na to, że banki nie dają im dewiz, nie dotrzymują swoich zobowiązań nie podając nawet kiedy zamierzają wyrównać swe zobowiązania.

Znachorzy trują ludzi.

Niebezpieczne ziółka.

Brylska Stanisława zamieszkała przy Szostej Zgierskiej, żona konduktora zgierskich tramwajów dojazdowych zachorowała przed kilku dniami i zwróciła się o poradę do znachorki. Znachorka dała jej jakichś ziółek i poleciła je napażyć i pić jako lekarstwo trzy razy dziennie. Po wypiciu pierwszej dawki Brylska dostała silnych bólów brzucha, poczem wkrótce straciła przytomność. Zawezwane pogotowie Kasy Chorych udzieliło nieszczęśliwej

natychmiastowej pomocy i w stanie nieprzytomnym odwiozło ją do szpitala w Radogoszczu.

Ofiary pracy.

Wczoraj o godzinie 13 m. 6 Szwarc J. ma, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 38 z zawodu blacharz, lat 24, spadł z drabiny podczas pracy, tak nieszczęśliwie, iż musiano zawezwać pogotowie ratunkowe.

Lekarz pogotowia udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy w sklepie i

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR POPULARNY.
w ogródku „Scala”.
Cegielniana 16.

Dziś, w sobotę, dnia 22 b. m. o godz. 9. wiecz. premiera niezwykle wesołej i miłej farsy Fiszera i Jarna „Wyrodney ojciec”, która niewątpliwie osiągnie zasłużony sukces dzięki po mistrzowski strzeżonym typom i powikłanym sytuacyjnym. Udział biorą pp. Bartoszewski, Brandtówna, Małczyńska, Zielińska, Bolkowski, Górecki, Puchalski i Urbański. Reżyserował M. Bielecki.
Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 w.
Koncert orkiestry pod batutą Z. Piłarskiego o godz. 8 wiecz.
Jutro 2 przedstawienia, o godz. 4 po południu i 9 wieczorem: „Wyrodney ojciec”.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 w. wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Kino-Teatr „Czary” — „Czerwona tygryśnica”.

Kino „Ludowy” — „Teraz jestem królem”.

Kino-teatr „Reduta” — „Tajemnica czarnej róży”.

„Luna” — „Złodziej z eleganckiego świata”.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Tak czy nie?”

Teatr „Nowości” — „Klejnot Maharadży”.

„Odeon” — „Tajemnice Paryża”, III seria

Resursa — „Jeszcze wyżej”

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Szał zemsty”

TEATR W parku im. Staszycy. „Gdy mężowie zdradzają..!”

Teatr Popularny — w ogródku „Scala” „Wyrodney ojciec”.

Rozkład jazdy.

Łódź-Kaliska.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznań)	1.59
„ Warszawy	3.23
„ Warszawy	5.33
„ Warszawy (pośpieszny)	6.55
„ Ostrowa (Poznań)	7.40
„ Koluszek	7.50
„ Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8.25
„ Poznań	12.44
„ Warszawy	13.30
„ Warszawy	13.52
„ Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15.00
„ Sieradza (miejskowy)	16.50
„ Warszawy	18.40
„ Ostrowa	19.40
„ Łowicza — Gdańsk	20.10
„ Krakowa	20.30
„ Poznań	23.06
„ Paryża (pośpieszny)	23.57

Z Warszawy	12.33
„ Poznań	13.40
„ Ostrowa	18.30
„ Koluszek	18.55
„ Tarnobrzegu	20.45

Łódź-Fabryczna.

Odchodzą:

Do Koluszek	1.30
„ Warszawy (pośpieszny)	7.25
„ Koluszek	9.20
„ Koluszek	13.20
„ Koluszek	14.30
„ Koluszek	16.25
„ Koluszek	19.00
„ Skarżyska	19.30
„ Koluszek	20.00
„ Koluszek	23.00
W święta i niedziele do Koluszek przed południem.	10.00

Przychodzą:

Z Warszawy	1.44
„ Poznań	3.08
„ Poznań	5.18
„ Krakowa	6.40
„ Paryża	6.45
„ Ostrowa	9.10
„ Gdańsk	9.45
„ Lwowa (przez Skarżysko)	10.12
„ Warszawy	10.22
Z Koluszek	4.45
„ Koluszek	7.30
„ Koluszek	8.25
„ Koluszek	10.20
„ Tomaszowa	13.30
„ Koluszek	15.50
„ Warszawy	17.00
„ Warszawy (pośpieszny)	21.15
„ Koluszek	22.25
W dni świąteczne z Koluszek	22.50

UWAGA: Bilety wcześniej nabyć można w B.P.P. „ORBIS” Andrzeja 5, Nowomiejska 2.

Popierajcie przemysł krajowy!

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne



Park im. Sienkiewicza). Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

IV rok wydawnictwa

Technika włókiennicza

Miesięcznik

„Przegląd Włókienniczy”

Organ Polskiego Przemysłu Włókienniczego

Zagadnienia gospodarcze

ŁÓDŹ, EWANGIELICKA 1.

SZYBY DO SAMOCHODÓW
wprawią napoczekaniu
Fabryka luster
J. WERMIŃSKI
tylko NAWROT 32.

Za dobrem wynagrodzeniem
potrzebni

Chłopcy

do sprzedaży gazet
Wiadomość w adm. „Łódzkiego Echa Wieczornego” w godz. od 10-ej — 13-ej.

Szwalnia T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-a

Szyje bieliznę
męską, damską, dziecięcą i pościelową, oraz
koldry i abażury.
Ozierganie dziurek,
szyte szytce, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.
Pierze i puch
i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

Całokształt spraw gospodarczych daje

„Tygodnik Handlowy”
pod redakcją **D-ra Juliana Kołomyjskiego.**

Najważniejsze w kraju pismo ekonomiczne.
Oficjalny organ Stowarzyszenia Kupców Polskich.
Prenumerata kwartalna zł. 10.—. Numer pojedynczy 30 gr
Każdy numer zawiera 20 stron.
Do nabycia w księgarniach i kioskach.

Redakcja i Administracja:
Warszawa, ul. Szkolna 10, tel. 92-86. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 711.

OGŁOSZENIA FUCHS'A TO MUR
o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

AKWIZYCJI OGŁOSZEN

FUCHS
Piotrkowska № 50, Tel. 21-36.

Czytajcie „Kurjer Łódzki”!

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:		Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50	Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)		
Dla robotników	2.70	Za tekstem	25	
Na prowincji	5.00	Nekrologi	25	
Zagranica	7.00	Komunikaty	25	
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.50		Zwyczajne	6	
Odnoszenie do domu 30 gr.		Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.		

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**